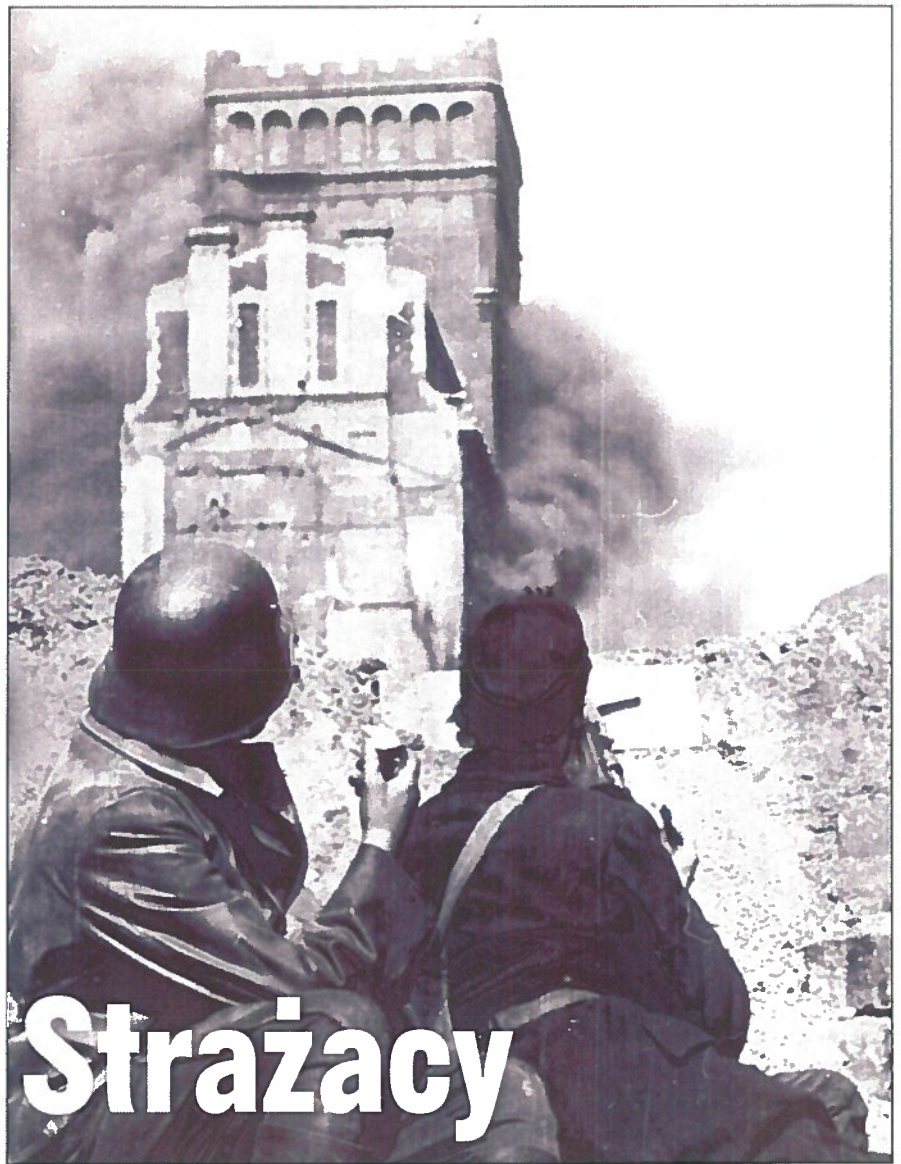


Wszyscy strażacy – i ci z Warszawskiej Straży Ogniowej (WSO), i ochotnicy z zakładowych i terenowych OSP – z chwilą wybuchu powstania podzielili się na dwie grupy: jedni gasili pożary i organizowali obronę ludności cywilnej, inni zamienili prądownicę na karabin. Ginełi zarówno ci pierwsi, jak i drudzy.

JERZY GUTKOWSKI

W ostatnich dniach lipca 1944 r., na skutek pogłosek i przecieków informacji o zbliżającym się terminie wybuchu powstania, niemieckie władze, świadome powiązań dużej części strażaków ze zbrojnym podziemiem oraz destrukcji prowadzonej przez członków Strażackiego Ruchu Oporu „Skała”, zdelegalizowały działalność Warszawskiej Straży Ogniowej. Zanim to nastąpiło, na dziedzińcu gmachu policji niemieckiej w al. Szucho zgromadzono fałszywym alarmem dużą liczbę sekcji pożarniczych ze wszystkich oddziałów lewobrzeżnej Warszawy. Niemcy szykowali ewakuację sprzętu i ludzi do Rzeszy. Część strażaków ściągniętych podstępnie do siedziby gestapo zdołało uciec i zapobiec wyjazdowi samochodów pozostałych jeszcze w strażnicach. Wiele załóg zostało jednak wywiezionych w zagrabionych samochodach pożarniczych. Strażacy trafiali przeważnie do obozów, znaczna ich część już nigdy nie wróciła. Te pojazdy, które udało się uratować, zostały ukryte poza jednostkami. Kiedy 30 lipca Niemcy przyjechali do siedzib oddziałów I, II, IV WSO i szkoły pożarniczej po resztę samochodów, zastali puste garaże i koszary (poza Oddziałem II).

Większość sprzętu i duża część załogi praskiego Oddziału V została przed wybuchem powstania przewieziona pod karabinami hitlerowskich żandarmów do Oddziału III przy



Strażacy

w Powstaniu warszawskim (cz. 1)

ul. Polnej – dla wzmocnienia obrony tzw. dzielnicy niemieckiej. Uchroniło się przed tym 11 strażaków, którzy ukryli też poza koszarami samochód pożarniczy marki Mercedes. W operacyjnej dyspozycji WSO, choć poza jej strukturą organizacyjną, byli jeszcze pracownicy Centralnego Ośrodka Wyszkożenia Pożarniczego (w czasie okupacji funkcjonowała nazwa Centralna Szkoła Pożarnicza) na Żoliborzu, tworząc niejako szósty oddział WSO. W sumie jednak możliwości kadrowe i sprzętowe warszawskiej straży zostały pod koniec lipca 1944 r. znacznie osłabione, co trzeba było uwzględnić w przygotowaniu zabezpieczenia przeciwpożarowego w warunkach walk powstańczych.

Konspiracyjna organizacja ochrony przeciwpożarowej

Po wybuchu powstania warszawskiego duża część strażaków pracujących w WSO opuściła służbę, podejmując walkę z Niemcami w liniowych oddziałach powstańczych. O nich jednak później. Ci, którzy pozostali w jednostkach straży, podlegali szefowi służby przeciwpożarowej m.st. Warszawy, którą to funkcję bez formalnej nominacji objął mjr poż. Zbigniew Borowy ps. Janina. Brak oficjalnego mianowania szefa służby i pewien chaos organizacyjny był następstwem zmiany podporządkowania służby przeciwpożarowej w strukturach konspiracyjnych przed wybuchem powstania. Pierwotnie wchodziła ona w skład Wojskowej ▶

z ziemi i powietrza w rejonie Wolskiej, Chłodnej i Elektoralnej po Ogród Saski zmusiło Oddział IV i sztab mjr. Borowego do opuszczenia koszar przy Chłodnej. Większość strażaków ze sprzętem, który można było przenieść (głównie motopompami i węzami) przeszła do Oddziału I przy Nalewkach, a kilku skierowano do wzmocnienia Oddziału II w Ratuszu. Ponieważ to ostatnie miejsce również znalazło się na linii frontu, pod ciągłym ostrzałem niemieckim, 9 sierpnia nastąpiła koncentracja sił pożarniczych na Nalewkach.

Żoliborz, choć od 4 sierpnia opanowany przez oddziały Obwodu II pod dowództwem ppłk. Mieczysława Niedzielskiego ps. Żywiciel, był w efekcie odcięty od pozostałych obszarów miasta. W tej sytuacji oddział ze szkoły pożarniczej zgłosił się do dyspozycji dowództwa Obwodu II. Od tej pory stał się 259. plutonem AK w zgrupowaniu „Żniwiarz”. W jego skład wchodziły 32 osoby (w tym pięciu oficerów) pod dowództwem ppor. poż. Bronisława Bauera.

Sytuacja powstańców zmieniała się bardzo szybko. W dniach 15-17 sierpnia Niemcy zniszczyli doszczętnie remizę przy Nalewkach. Oddziały pożarnicze zostały rozlokowane w budynkach Archiwum Głównego Akt Dawnych (AGAD) przy placu Krasińskich i ul. Długiej oraz w kinie miejskim przy ul. Hipotecznej. W archiwum przy ul. Długiej 24 stacjonował także dowódca walk na Starówce (równocześnie dowódca grupy „Północ”) płk Karol Ziemiński ps. Wachnowski. Zdobycie i utrzymanie Starego Miasta miało wymiar militarny i symboliczny. Świadomość, że w polskich rękach znajduje się historyczna część Warszawy, z Zamkiem Królewskim i katedrą, dodawała otuchy zarówno walczącym, jak i ludności cywilnej.

Udział strażaków w utrzymaniu stanu posiadania powstańców jest nie do przecenienia. Wielu z nich zginęło podczas akcji, prowadzonych często pod niemieckim ostrzałem lub bombardowaniami. Ale gaszenie pożarów, do których sprzęt trzeba było donieść, ewentualnie zawieźć na ręcznym wózku, stanowiło tylko część ich obowiązków. Odbierali również zasobniki z bronią (później również z żywnością i środkami medycznymi) zrzucając je przez lotnictwo alianckie, spadające w dużej części na dachy domów lub drzewa. Wiele wysiłku i czasu poświęcali na ratowanie ludzi zasypanych w zburzonych budynkach. Do innych wykonywanych przez nich zadań należała ewakuacja rannych do szpitali powstańczych, dostarczanie wody i żywności do szpitali i miejsc, gdzie przebywali ludzie pozbawieni dachu nad głową, a także organizowanie posterunków przeciwpożarowych i grup samoobrony mieszkańców.

Należy jednak pamiętać, że obsada personalna WSO (łącznie ze szkołą na Żoliborzu) przed wybuchem powstania wynosiła 680 osób. Biorąc pod uwagę, że część załóg została wy-

wieziona do Rzeszy, kilkudziesięciu strażaków przeszło do liniowych jednostek walczących, a z Oddziału III i V oraz straży zakładowych na stronę kontrolowaną przez powstańców udało się przedostać tylko nielicznym (przede wszystkim ze straży zakładów Philipsa), siły, którymi dysponowała Służba Przeciwpożarowa kierowana przez mjr. Borowego, można oszacować na około 150 osób. Było to oczywiście o wiele za mało w stosunku do potrzeb miasta, na które spadały bomby burzące i zapalające, które ostrzeliwała artyleria przeciwnika i w którym toczyły się zażarte walki. Strażacy, mimo olbrzymiego poświęcenia i pracy z krótkimi tylko przerwami na sen, gasili tylko niewielką część palących się obiektów. Pożary stały się od pierwszych dni powstania jednym z najważniejszych problemów. Do ich zwalczania musiały się włączyć oddziały wojskowe i ludność cywilna.

Front walki z pożarami

Dowódca powstania – płk Antoni Chruściel „Monter” wydał 9 sierpnia następujący rozkaz (fragment):

CZOŁOWE ZADANIE:

OPANOWAĆ POŻARY!

ROZKAZ KOM. MONTERA

DO ODDZIAŁÓW AK

Podjęta przez Niemców akcja palenia całych polaci miasta zagraża nie tylko ludności cywilnej, lecz i bezpieczeństwu walczących oddziałów AK. W tych warunkach akcja przeciwpożarowa i OPL musi być prowadzona wyjątkowo sprężysto.

W tym celu polecam na wszystkich szczeblach dowództw wojskowych zorganizować lokalną służbę przeciwpożarową.

1. Dowódcy oddziałów walczących wyznaczają w swoich rejonach specjalnych oficerów p-pożarowych, których zadaniem będzie kierowanie całością akcji p-pożarowej. W razie braku oddziałów sąsiednich wyznaczony oficer p-pożarowy obejmuje rejon nie obsadzony przez wojsko.

2. Oficerowie p-pożarowi zorganizują sobie odpowiednią ilość sekcji ratowniczych, pociągając do tej akcji PKB oraz ludność cywilną. (...)

7. Oficerom p-pożarowym podporządkowują dotychczasową służbę OPL w celu zespolenia akcji OPL biernej i p-pożarowej w rękach jednego dowódcy wojskowego.

Wykonanie rozkazu – natychmiast po otrzymaniu [5].

Problemowi walki z pożarami wiele miejsca poświęcała prasa powstańcza. Mimo trudności z kolportażem jej oddziaływanie było duże. Szczyt działalności wydawniczej przypadł na połowę sierpnia – wychodziło wówczas równocześnie 67 tytułów, sygnowanych przez różne organizacje wojskowe i polityczne. Najwięcej tytułów należało oczywiście do AK i Delegatury Rządu RP na Kraj. W największym nakładzie ukazywał się „Biuletyn Informacyjny” – or-

gan KG AK oraz „Rzeczpospolita Polska”, w której wydaniu z 7 sierpnia 1944 r. ukazał się artykuł pt. „Na front walki z pożarami”. Czytamy w nim m.in.: „Najbardziej groźne są w tej chwili pożary. Należy natychmiast stworzyć w dzielnicach, blokach i poszczególnych domach zespoły przeciwpożarowe i ratowniczo-sanitarne. Walkę z pożarami należy podjąć z taką samą ofiarnością, z jaką walczy żołnierz polski na barykadach Warszawy. Każdy Polak i każda Polka, którzy nie posiadają broni ani przydziałów organizacyjnych, muszą stanąć natychmiast do tej walki w obronie mienia i życia obywateli stolicy. Nie pozwólmy, by dogorywający już wróg zniszczył nam nasze miasto. Wszyscy na front walki z pożarami!”.

Dowództwo powstania opracowało i rozpowsechniało w formie ulotek „Instrukcję zwalczania bomb zapalających”. Zobowiązano w niej administratorów i komendantów obiektów do zorganizowania stałej służby obserwacyjnej i drużyn pożarowych, gotowych do akcji przez całą dobę. Instrukcja określa sposób zwalczania i gaszenia tych bomb (przez pierwsze 5 min tylko piaskiem) oraz miejsca magazynowania piasku i wody.

17 sierpnia w Warszawie zostało rozplakotowane zarządzenie okręgowego delegata rządu w sprawie powołania do życia domowych i obwodowych komitetów samopomocy. Wśród zadań tych komitetów wymieniono: wykonywanie wszystkich funkcji przeciwlotniczych i przeciwpożarowych, utrzymanie ładu, porządku i bezpieczeństwa na terenie domu, opiekę nad stałymi mieszkańcami i uchodźcami oraz organizowanie kuchni zbiorowych i aprowizacji. ■

Literatura

- [1] W. Bartoszewski, *Dni walczącej stolicy. Kronika Powstania Warszawskiego*, Warszawa 2011.
- [2] R. Bielecki, *W zasięgu PAST-y*, Warszawa 1994.
- [3] R. Budzianowski, *Batalion KB „Nalecz” w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 2005.
- [4] N. Davies, *Powstanie '44*, Kraków 2004.
- [5] Instytut Historii PAN, *Ludność cywilna w Powstaniu Warszawskim. Część 1: Pamiętniki. Relacje. Zeznania, część 3: Prasa, druki ulotne i inne publikacje powstańcze*, Warszawa 1974.
- [6] Z. Grzywaczewski, J. Stahl-Stal, *Wspomnienia strażaków uczestników Powstania Warszawskiego*, Warszawa 1992.
- [7] A. Jaworski, J. Wilczur, *Strażacka wierność*, Warszawa 1986.
- [8] J. Łamaszewski, W. Piławski, *Księga pamięci funkcjonariuszy pożarnictwa i strażaków ochotników 1939-1945*, Warszawa 1986.
- [9] W. Piławski, *Strażacki Ruch Oporu „Skala”*, Warszawa 1994.
- [10] *Opowieść o warszawskich strażakach*, praca zbiorowa, Warszawa 1961.
- [11] K. Utracka, *Poległym chwala, wołność żywym. Oddziały walczącej Warszawy*, Warszawa 2005.

Jerzy Gutkowski jest absolwentem pierwszego rocznika WOSP Współzałożyciel kwartalnika „Pożarniczy Przegląd Historyczny” – dodatku do „Przeglądu Pożarniczego”, ukazującego się w latach 1982-89. Od stycznia 1982 r. do czerwca 1984 r. redaktor prowadzący PPH. W ostatnich latach służby był kustoszem Muzeum Pożarnictwa w Warszawie

Strażacy walczący w powstaniu warszawskim mieli wielu przeciwników – ogień, głód i siły wroga. Kiedy walki powstańcze się skończyły, ich życie wcale nie stało się łatwiejsze.

JERZY GUTKOWSKI

Od 7 sierpnia Niemcy bezskutecznie próbowali zdobyć Stare Miasto. Sześć dni później 9. Armia przeprowadziła potężne natarcie od strony północnej i zachodniej. Po upadku reduty przy ul. Stawki polskie oddziały zostały zamknięte w kotle, wewnątrz którego znajdowały się m.in. wszystkie funkcjonujące jeszcze siły WSO i straży z zakładów Philipsa.

Starówka broniła się dzielnie, ale to tu Niemcy skierowali swoje główne siły po wyparciu powstańców z Woli i Ochoty. 19 sierpnia grupa bojowa SS-Gruppenführera Heinza Reinefartha, znana z brutalnych morderstw ludności cywilnej na Woli, przystąpiła do szturm na Stare Miasto. Liczebna i techniczna przewaga wroga sprawiła, że obszar zajmowany przez Polaków kurczył się z dnia na dzień. Ostatkiem sił powstańcy utrzymywali pozycje przy wejściach do kanałów, którymi od 31 sierpnia do 2 września zdołało się przedostać do Śródmieścia około 4,5 tys. żołnierzy, a na Żoliborz niecały tysiąc.

Ewakuacja kanałami odbywała się w pięćdziesięciosobowych grupach, prowadzonych przez przewodnika. Do Śródmieścia przeszły także dwie grupy strażaków, niektórym z nich towarzyszył ktoś z rodziny. Jedną grupą dowodził mjr por. Zbigniew Borowy, a drugą jego zastępca por. por. Michał Pogorzelski. Przeprowadził je ppor. por. Józef Gradowski, który w roli przewodnika prawdopodobnie przechodził kanałami kilkakrotnie. Sporo strażaków z różnych względów nie weszło jednak do kanałów. Dostali się do niewoli wraz z ludnością cywilną. Większość z nich zginęła w hitlerowskich obozach – ich nazwiska wymieniają autorzy książki „Strażacka wierność”.

Po wyjściu ze Starówki Służba Przeciwpowarowa złożona z pracowników WSO i straży zakładów Philipsa przeszła reorganizację i została włączona w system obrony Śródmieścia. Powstały trzy oddziały. Pierwszy, pod dowództwem ppor. por. Jana Korzybskiego, zakwate-



foto: Eugeniusz Lubiński, „Bok”/Museum Powstania Warszawskiego

w Powstaniu warszawskim (cz. 2)

rowano przy ul. Złotej 69, drugi – dowodzony przez por. por. Michała Pogorzelskiego – przy ul. Mokotowskiej 58, a trzeci, z dowódcą ppor. por. Józefem Gradowskim – przy ul. Kruczej 5. Szefostwo, z mjr. por. Zbigniewem Borowym, otrzymało lokum przy ul. Mokotowskiej 45.

Działania w Śródmieściu

Działania strażaków w Śródmieściu miały podobny charakter, jak na Starówce. Po ciężkich walkach w okresie 5-10 września (szczególnie w okolicach Alej Jerozolimskich) intensywność ataków niemieckich zmniejszyła się i były dni, kiedy panował względny spokój.

Niemieckie dowództwo za najważniejszy cel uznało opanowanie wybrzeży Wisły. Niemcy

obawiali się bowiem (a Polacy mieli nadzieję), że zbliżająca się Armia Czerwona ruszy na odsiecz Warszawie. Jak wiadomo, nic takiego się nie stało. 13 września hitlerowcy wysadzili wszystkie mosty na Wiśle. Przeprowadzony w dniach 16-19 września desant oddziałów (w sumie około 4 tys. żołnierzy) 1. Armii Wojska Polskiego bez wsparcia artylerii i lotnictwa, przy braku odpowiedniego sprzętu do przeprawy zakończył się niepowodzeniem.

Niemcy zdobywali kolejne dzielnice Warszawy: Powiśle, Marymont, Czerniaków, Mokotów. Powstańcom pozostającym w Śródmieściu, mniej absorbowanym przez Niemców, zaangażowanych w walkę w innych rejonach miasta, zaczął dokuczać nowy wróg: głód. Członkom grup stra-

zackich przybył nowy obowiązek: przynoszenie – skomplikowaną drogą przez podwórka, piwnice i tunele – jęczmienia z olbrzymiej spizarni, jaką stały się magazyny browarów Haberbusch i Schiele. Kłopoty aprowizacyjne tego okresu zrelacjonował m.in. Jerzy Stahl-Stal we „Wspomnieniach strażaków uczestników Powstania Warszawskiego”. Jeden z opisów dotyczy oddziału kpt. poż. Michała Pogorzelskiego. *Głodnych od kilku dni strażaków zakwaterowanych przy ul. Mokotowskiej 58 spotyka niespodzianka: obfity obiad przygotowany przez oddziałowego kucharza, strażaka Piętkę. Na stole pojawia się tusty rosół z kaszą jęczmienną i po kawalku mięsa do jęczmiennego chleba. Podczas biesiadnych rozmów zastępca dowódcy oddziału ppor. poż. Zbigniew Grzywaczewski wdycha ze smutkiem, że jego mieszkającym w pobliżu rodzicom zginął rasowy wilczur Bill, oddany na przechowanie przez znajomych, którzy wcześniej opuścili Warszawę. Syta ciszę przerywa szczerze wyznanie jednego ze strażaków, odpowiedzialnych za aprowizację oddziału: Panie poruczniku, Billa właśnie zjedliśmy...*

Kapitulacja

Śródmieście ciągle znajdowało się w rękach powstańców, Żoliborz poddał się dopiero 30 września, i to pod naciskiem gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora”, który dwa dni wcześniej rozpoczął rozmowy z Niemcami o warunkach kapitulacji powstania. Walki ustały 2 października. Akt kapitulacji został podpisany po północy, czyli już 3 października. Rozpoczęło się wypędzanie z miasta oddziałów powstańczych i ludności cywilnej. Wszyscy trafili do niewoli. Strażacy warszawscy wyszli z miasta 7 października w dwóch grupach. Obydwie wyjechały z Dworca Zachodniego do obozu przejściowego w Pruszkowie (Dulag 121), przy czym jedna grupa trafiła najpierw do filii w Ursusie. Tych, którzy pojechali bezpośrednio do Pruszkowa, bardzo wspierali członkowie miejscowej OSP, dzięki ich pomocy kilku osobom udało się uciec. Inni nie uniknęli transportu do obozu koncentracyjnego lub obozu pracy.

Grupa z Ursusa trafiła do Pruszkowa 14 października. Z niej właśnie ucieka wraz z żoną por. poż. Michał Pogorzelski (również przy pomocy strażaków z OSP Pruszków). Następnego dnia wszystkich, łącznie z paroma osobami pozostawiającymi z pierwszego transportu (w sumie około 25 strażaków), Niemcy przewożą z powrotem do Warszawy. Uwięzieni w koszarach wojskowych przy ul. Puławskiej, zostają przydzieleni do pracy w tzw. Räumungskommando – grupach, które pod lufami niemieckich karabinów muszą wynosić z ocalałych domów wartościowe rzeczy, wywożone później do Rzeszy. Wszystkim strażakom udaje się 15 stycznia 1945 r. przedostać do OSP w Ursusie. Do Warszawy powracają 20 stycznia, po ucieczce Niemców. Następnego dnia wracają



Dot. Joachim Jachymczyk, „Joachim”/Museum Powstania Warszawskiego

powyżej: Powstańcic uruchamia motopompę przy zbiorniku przeciwpożarowym na pl. Napoleona. Śródmieście Północne

na poprzedniej stronie: Zniszczony gmach Prudentialu

również inni strażacy – ci, którzy właściwie przez cały czas tworzyli jedną jednostkę. Mowa o pracownikach WSO, głównie z Oddziału V i III, którzy najpierw byli zmuszani do chronienia przed pożarami „dzielniccy niemieckiej”, a po powstaniu zostali zatrzymani przez Niemców w strażnicy przy ul. Polnej i odpowiadali za zaopatrywanie w wodę gmachu policji niemieckiej przy al. Szucha.

W połowie listopada 1944 r., po likwidacji tej zniechęconej przez Polaków placówki, liczący 19 osób oddział został ewakuowany do Pruszkowa. Stamtąd, własnym samochodem pożarniczym marki Polski Fiat, strażakom udało się uciec do Rawy Mazowieckiej, gdzie do czasu powrotu do Warszawy pełnili regularną służbę.

Strażacy-żołnierze

Bardzo trudno określić, ilu strażaków walczyło w powstańczych oddziałach liniowych. W okresie okupacji wielu młodych ludzi działających w konspiracji wstępowało bowiem do ochotniczych straży pożarnych lub nawet rozpoczynało pracę w WSO tylko po to, by uzyskać *ausweis* pozwalający w miarę swobodnie poruszać się po mieście (nawet po godzinie policyjnej) i chroniący w dużym stopniu przed aresztowaniem lub wywózką na roboty do Rzeszy. Niektórzy – potrzebni w podziemiu – legitymacje strażackie po prostu dostali, choć w straży nigdy nie byli. Było to możliwe m.in. dzięki mjr. poż. Kazimierzowi Paskowi, który pracując w nadzorze nad strażami pożarnymi przy dyrekcji policji niemieckiej, preparował odpowiednie dokumenty.

Jednym z bardziej znanych strażaków-konspiratorów był Antoni Godlewski, zwany Antkiem Rozpylaczem. Jego dokonania opisywała prasa powstańcza i sławiła radiostacja „Błyskawica”. W powstaniu walczył w stopniu kaprala jako

żołnierz kompanii szturmowej KB „Sokół”, działającej w Śródmieściu. Był jednym z najlepiej uzbrojonych ludzi w swoim oddziale. Jego pseudonim wziął się od pistoletu maszynowego Sten, pochodzącego z alianckich zrzutów, zwanego w powstańczym slangu „rozpylaczem”. W ciągu pierwszego tygodnia powstania Antoni Godlewski zastrzelił z niego 18 Niemców. Zginął 8 sierpnia w okolicy ul. Brackiej i Alej Jerozolimskich. Jego imię nosi jedna z ulic na warszawskiej Woli.

Strażacki Ruch Oporu „Skala” nie wystawiał w powstaniu oddziałów zbrojnych. Stąd też wielu jego członków związało się ściśle z formacjami Korpusu Bezpieczeństwa (KB), w którego skład wchodziła zresztą od listopada 1943 r. także „Skala”. Taktycznie KB podporządkował się całkowicie AK, choć jego przywódcy, przeważnie bez wiedzy walczących żołnierzy, przekierowywali swoje sympatie polityczne w stronę komunistycznego PKWN. Nie umniejsza to w żaden sposób olbrzymich zasług oddziałów KB i należnej im za to chwały. Jedną z czołowych postaci KB był mjr. poż. Leon Korzewnikjanc, ps. Doliwa – przed wojną komendant Zawodowej Straży Pożarnej w Gdyni, współtwórca „Skaly” i jej szef sztabu, podczas okupacji zastępca komendanta Centralnej Szkoły Pożarniczej (CSP). W siłach połączonych w listopadzie 1943 r. w Korpus Bezpieczeństwa został również szefem sztabu, a podczas powstania dowodził oddziałami KB. Nie można jednak w tym miejscu przemilczeć krytycznej oceny (choć nie dotyczy ona bezpośrednio powstania), jaką Leonowi Korzewnikjancowi wystawił Władysław Pilawski w swojej pracy poświęconej „Skale”. Obarczył go winą za nieudaną akcję zbrojną w Skrzydłnej koło Nowego Sącza w październiku 1943 r. Zginęło wówczas pięciu uczestników akcji – słuchaczy CSP, a wielu strażaków będących członkami „Skaly” aresztowano i stracono.

Z waleczności słynął również absolwent CSP (ukończył m.in. konspiracyjną Szkołę Podchorążych i miał stopień wojskowy) por.

Leopold Kiersznowski ps. Pobóg – zastępca dowódcy batalionu KB „Nałęcz”. Pod jego dowództwem przeprowadzono wiele śmiałych akcji grup szturmowych na Starym Mieście.

Niemalą grupę stanowili strażacy z WSO oraz OSP (terenowych i zakładowych) związani z AK. Na przykład w słynnym batalionie „Parasol” walczyło trzech strażaków z IV Oddziału: Zdzisław Godlewski ps. Felek, Eugeniusz Kraszewski ps. Zojko i Zbigniew Kuszner ps. Sokół.

Nie tylko z karabinem

Ramy tego artykułu nie pozwalają na zamieszczenie opisu akcji przeprowadzonych przez strażaków podczas powstania. Można mieć tylko nadzieję, że kiedyś ukaże się publikacja upamiętniająca wszystkich, którzy w tych niezwykłych 63 dniach 1944 r. mieli odwagę podjąć walkę nie tylko z pożarami, lecz także z okupantem.

Była jednak akcja, o której warto tu wspomnieć – jedna z najbardziej znanych. Choć miała ona charakter bojowy, bronią uczestniczących w niej strażaków była tak charakterystyczna dla nich motopompa. Chodzi o zdobycie dwóch budynków tzw. PAST-y, czyli Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej, usytuowanych w centrum Warszawy, przy ul. Zielnej 37 i 39. Oddziały powstańcze szturmowały je od 1 sierpnia. Ze strategicznego punktu widzenia szczególnie ważny był wyższy budynek (Zielna 39), nazywany także Wieżą Cedergrena, drugi pod względem wysokości w Warszawie (po Prudentialu). Miał bardzo mocną konstrukcję, przystosowaną do umieszczenia na każdej kondygnacji ciężkich urządzeń telekomunikacyjnych. Jeszcze przed wybuchem powstania Niemcy w sposób szczególny zabezpieczyli wieżę, traktując ją jako obiekt o dużym znaczeniu militarnym, zapewniający łączność telefoniczną między Berlinem i władzami okupowanych terenów oraz całym frontem wschodnim. PAST-a stała się więc ufortyfikowaną twierdzą, zaopatrzoną w działka przeciwlotnicze, cekaemy i erkaemy. Strzelcy wyborowi polowali stąd na okoliczną ludność cywilną i żołnierzy. Strzelali do wszystkich, którzy znaleźli się w zasięgu broni. Nie dziw więc, że powstańcom zależało na zdobyciu tego obiektu. Liczne próby nie przyniosły jednak rezultatu.

Dowódca zgrupowania „Kiliński” – rtm. Henryk Roycewicz ps. Leliwa wpadł na pomysł użycia motopompy strażackiej do wpompowania do środka budynku, przez wybite ładunkami wybuchowymi otwory, mieszanek ropy z benzyną. W jego zamiśle miała po podpaleniu „wykurzyć szkopów”. Do pomocy w realizacji tego zadania sztab dowódcy Obwodu I Śródmieście przydzielił oficera IV Oddziału WSO, wówczas dowódcę oddziału przeciwpożarowego w batalionie KB „Jur-Radwan”, ppor. poż. Janusza Hamankiewicza ps. Kulik. Miał on przygotować akcję razem ze swoim oddziałem. Odbywało się to w nocy



foto: Jerzy Gutkowski

z 19 na 20 sierpnia. Uderzenie ogniowe zaczęło się od najniższych kondygnacji, by odciąć drogę ucieczki, i posuwało coraz wyżej. Wkrótce cały gmach stał w płomieniach. Do akcji wkroczyły oddziały szturmowe, które bez większego oporu ze strony wroga opanowały budynek. Większość niemieckiej załogi ukryła się w piwnicach. 20 sierpnia około godz. 13 Niemcy poddali się. 115 zostało wziętych do niewoli, ponad 30 zginęło. Powstańcy zerwali z dachu czerwoną flagę ze swastyką i wywiesili biało-czerwoną. Akcja ta zapisze się później jako jeden z największych sukcesów bojowych podczas powstania. PAST-a pozostała w rękach powstańców aż do kapitulacji.

Pamięci poległych

Strażacy walczący w powstaniu warszawskim mieli wielu przeciwników – ogień, głód i siły wroga. Kiedy walki powstańcze się skończyły, ich życie wcale nie stało się łatwiejsze.

Jedną z form uczczenia poległych podczas powstania żołnierzy podziemia jest Mur Pamięci w Muzeum Powstania Warszawskiego. Na granitowej ścianie długości 156 m, zamykającej od strony wschodniej Park Wolności, zostało wyrytych do tej pory 11 tys. nazwisk, wśród nich 66 strażaków. Są to przeważnie członkowie służby przeciwpożarowej polegli podczas gaszenia pożarów, wydobywania zasypanych i innych działań ratowniczych. Na Murze Pamięci można ich rozpoznać po umieszczonym przy nazwisku stopniu pożarniczym. Strażacy, którzy walczyli w oddziałach liniowych, mają wymieniony stopień wojskowy lub funkcję, ich odszukanie jest więc już dużo trudniejsze. Na podstawie sporządzonej przez Jerzego Łamaszewskiego i Władysława Piławskiego listy funkcjonariuszy pożarnictwa i strażaków ochotników poległych w latach 1939-1945 można przyjąć, że w wyniku walk śmierć poniosło kolejnych 70 strażaków.

Lista na murze jest ciągle uzupełniana. Nazwiska ryte są w ponumerowanych kolumnach. Do każdej kolumny losowanych jest komputerowo siedemdziesiąt nazwisk, porządko-

Mur Pamięci w Muzeum Powstania Warszawskiego

wanych alfabetycznie. Mimo ogromnej pracy, jaką wykonuje zespół historyków ustalających tożsamość osób, które poniosły śmierć, nazwisk wszystkich 18 tys. poległych ustalić się nie da. Wielu znanych jest tylko z pseudonimu, wielu używało fałszywych nazwisk. Może to również dotyczyć strażaków, w szczególności członków warszawskich i podwarszawskich OSP – zaginionych, z życiorysem kończącym się w 1944 r.

Środowisko pożarnicze pamięta o bohaterskich czynach i postawach strażaków podczas II wojny światowej. Z okazji ważnych rocznic i świąt szefowie Państwowej Straży Pożarnej i Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP odwiedzają kwaterę Strażackiego Ruchu Oporu „Skala” na warszawskim Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, oddając honory poległym. ■

Literatura

- [1] W. Bartoszewski, *Dni walczącej stolicy. Kronika Powstania Warszawskiego*, Warszawa 2011.
- [2] R. Bielecki, *W zasięgu PAST-y*, Warszawa 1994.
- [3] R. Budzianowski, *Batalion KB „Nałęcz” w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 2005.
- [3] N. Davies, *Powstanie '44*, Kraków 2004.
- [4] Instytut Historii PAN, *Ludność cywilna w Powstaniu Warszawskim. Część 1: Pamiętniki. Relacje. Zeznania, część 3: Prasa, druki ulotne i inne publikacje powstańcze*, Warszawa 1974.
- [5] Z. Grzywaczewski, J. Stahl-Stal, *Wspomnienia strażaków uczestników Powstania Warszawskiego*, Warszawa 1992.
- [6] A. Jaworski, J. Wilczur, *Strażacka wierność*, Warszawa 1986.
- [7] J. Łamaszewski, W. Piławski, *Księga pamięci funkcjonariuszy pożarnictwa i strażaków ochotników 1939-1945*, Warszawa 1986.
- [8] W. Piławski, *Strażacki Ruch Oporu „Skala”*, Warszawa 1994.
- [9] *Opowieść o warszawskich strażakach*, praca zbiorowa, Warszawa 1961.
- [10] K. Utracka, *Poległym chwała, wolność żywym. Oddziały walczącej Warszawy*, Warszawa 2005.

Jerzy Gutkowski jest absolwentem pierwszego rocznika WOSP. Współzałożyciel kwartalnika „Pożarniczy Przegląd Historyczny” – dodatku do „Przeglądu Pożarniczego”, ukazującego się w latach 1982-89. Od stycznia 1982 r. do czerwca 1984 r. redaktor prowadzący PPH. W ostatnich latach służby był kustoszem Muzeum Pożarnictwa w Warszawie